Nr. 122 Kraków, Sobota dnia 2 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesiecznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za m. czerwiec złr.	**1·35**	Za m. czerwiec złr.	**1·70**
Do końca roku „	**9·35**	Do końca roku „	**11·70**

Pionierzy cywilizacji.

Stary Sącz d. 30 maja.

Przez dzienniki, jawnie, dochodzą do społeczeństwa skargi Rady szkolnej krajowej na brak ochotników męskich do nauczycielstwa ludowego; cichaczem zaś zalatują wieści, że ze szczupłego ich grona, przy zdawaniu egzaminu, odpada większa część, czasem prawie wszyscy nie mogą podołać zadaniu, podczas gdy dziewczęta sprostają, a nawet, w znacznej liczbie, zdają egzamin z wyszczególnieniem.

Stąd zazdrość i obgadywanie złośliwe, uchybiające tak Radzie szkolnej, jak i nauczycielkom, pracującym zarówno z mężczyznami, a nieraz daleko ciężej, bo choćby tylko z dodatkiem nauki robót kobiecych.

Co za przyczyna, że przy egzaminach mężczyznom tak ciężko? — bo jakaś przecie być musi. Niedołęstwo umysłowe wrodzone? — tego przypuścić niepodobna i nie ma.

Niechęć do nauki? — i tej nie ma, bo sama nędza popędza biedaków do pracy. Cóż więc?

Oto: z m ę c z e n i e, s p r a c o w a n i e u m y s ł o w e p o p r z e d n i e!

Nie wszystkich zarówno obdarzył Bóg uderzającą pamięcią. Większość ludzi ma przeważnie pamięć średnią. A tu, w gimnazjach, żądają pamięci nadzwyczajnej, szczególnie przy nauce łaciny i greki, wymagających pamięci słów obcych dźwiękiem, obcych pojęciem. Umysły słabsze, nie mogąc temu podołać, muszą nadrabiać pracą mozolną i męczącą, zwłaszcza wobec wielce uczonego sposobu uczenia, wobec licznych reguł i wyjątków. Więc tak, jak przez same drzewa nie widać lasu, tak przez same reguły nie poznać mowy. Męczy się więc niebożątko takie mniej udolne, a nauczyć się nie może. Trwa to lat kilka, umysł udręczony tępieje, pamięć sprawowana słabnie; powoli wzmaga się niedołęstwo nie wrodzone, lecz nabyte.

Matury zdać nie sposób, ani nawet ukończyć szkół gimnazjalnych; konieczność pcha do nauczycielstwa ludowego.

Zmęczony taki, zniechęcony nieborak bierze się do nauk szkolnych, ale i to idzie mu z trudem, zwłaszcza, jeżeli już starszy; siada do egzaminu i przepada.

Dziewczęta zaś nie przepadają, zdają dobrze, bo ich łaciną i greką nie męczono lat kilka, nie marnowano świeżości umysłowej i pamięciowej.

W dodatku niedoli, niejeden nauczyciel miewa głowę nabitą wspomnieniem, że się uczył łaciny i greki, a dziewczęta nie uczyły się tych rzeczy, więc nie są próżne. Świat, prócz tego, mrozi obojętnością młode serca, stąd żal, narzekanie. Kończy się też często rozgoryczeniem, niekiedy nawet potępieniem wszystkiego, co swoje.

Zaradzić temu wypada, zaradzić temu można. Sposób wcale prosty.

Szkoły i nauki męskie, zrównać z naukami żeńskiemi.

Dziewczę, kończąc szkołę ludową, jeżeli się uczy dalej, wie, że dąży do nauczycielstwa ludowego, że ma być taką nauczycielką, jak jej nauczycielka i nauczycielki inne, że będzie uczyła dzieci wiejskie lub małomiejskie, a za to otrzyma pomieszkanie, opał, dwa morgi pola i 200 kilkadziesiąt złr. To jej ideał, do tego dąży, a osiągnąwszy to, siedzi cicho, pracuje, Bogu dziękuje, nie wyrzeka się Ojczyzny.

Chłopiec przeciwnie: ucząc się łaciny i greki, marzy, że będzie miał złoty kołnierz i tysiące płacy, więc naprzód oswaja się z cygarem i przyjemnościami życia dostojnego.

Zrównawszy szkoły, zrówna się fantazję, zrówna się pracę, młodzieńcy oswoją się z myślą, że będą nauczycielami szkół ludowych, niczem więcej; więc z świeżą myślą i pamięcią, będą się uczyli tego, co potrzebne, nie upadną przy egzaminie, a osiągnąwszy skromną posadę, nie będą narzekali i przeklinali i będą może takimi nauczycielami ludowymi, jak Szwajcar Pestalocy, sławny na świat cały, który, ucząc lud wiejski — nieraz w stodole — żył po wiejsku, chodził po wiejsku, nie marzył o kołnierzu złotym, a lud od niego przyjmował nauki i obyczaj narodowy.

Jak zaś zaprowadzać takie szkoły dla nauczycielstwa ludowego męskiego, to już zadanie Rady szkolnej krajowej i Sejmu.

Dawniej zakony dla swoich młodych, a nie zbyt pojętnych ochotników, wyrobiły sobie tak zwaną klasę zakonną (*classis ob conventum*), w niej uczeń dostawał stopień dostateczny dla zakonnika i mógł być wyświęcony, zostawał nawet dostojnikiem zakonnym — choć nie umiał przedmiotów niektórych.

Możeby to zaprowadzić tymczasem, żeby chłopiec, pragnący zostać nauczycielem ludowym, nie uczył się wcale łaciny i greki, za to niechby dobrze przyswoił sobie przedmioty nauczycielskie tak, jak się ich uczą dziewczęta. *S. M.*

Z BUŁGARJI.

Ktokolwiek wie, jak czułą jest giełda na wszelkie polityczne zdarzenia i wierzy, że nie ma trafniejszych augurów politycznych nad panów, regulujących kursa, tego uderzyć musi spokój, z jakim giełda wiedeńska przyjęła wiadomość o przewrocie w Bułgarji. Kurs papierów pożyczki bułgarskiej pozostał niemal niezmieniony. Zapatrywanie giełdy streszcza się w tem zdaniu, że nowe ministerjum bułgarskie zastawszy uporządkowaną przez Stambułowa politykę, zajmować się będzie wyłącznie sprawami ekonomicznemi i że przez usunięcie Stambułowa szorstka postawa Rosji znacznie złagodzoną zostanie. Do ostatniego mniemania skłania się także zagraniczna a mianowicie niemiecka prasa, która wierząc w patrjotyzm Stambułowa przypuszcza, że przez własne ustąpienie pragnął on tylko usunąć główny szkopuł, przeszkadzający uznaniu księcia przez Rosję.

Tymczasem w Zofji „i wre i huczy i burczy i skrzypi“. Bezpośrednio po przyjęciu dymisji gabinetu otworzyły się więzienia i wypuszczono na wolność wszystkich więźniów politycznych, których despotyczny premjer trzymał pod kluczem. Skutki tej amnestji wkrótce się ujawniły. Gdy zwolennicy Stambułowa zapoczątkowali manifestacje na cześć jego, urządzili opozycjoniści *stante pede* wspaniałe kontr-meetingi. W pobliżu pałacu przyszło do krwawych bójek, opozycjoniści pierzchnęli, a Stambułowcy pociągnęli przed dom ubóstwianego premjera. Zredagowano na prędce rezolucję, w której imieniem przyjaciół Stambułowa wyrażono ubolewanie, że stosunek tegoż do księcia został przez niegodne intrygi zamącony, oraz załączono prośbę, aby tenże cofnął swoją prośbę o dymisję. Stambułow odpowiedział z balkonu z ogniem swych 41 lat: on i gabinet jego ustąpili, aby strzedz praw narodu i powagi rządu: gdy dymisja jego zostanie przyjętą, wtedy razem z narodem pracować będzie jako prosty obywatel dla dobra Bułgarji. Kraj nie będzie miał lepszego obywatela, naród wierniejszego brata, a książę wierniejszego poddanego, nad niego. Nędznym jego przeciwnikom nie udało się dotąd utworzyć nowego gabinetu, nie posiędą oni nigdy trwałego zaufania ludu.

Domu Stambułowa strzeże żandarmerja, a liczne oddziały policji i wojska przebiegają ulice. Demonstracje studentów przed pałacem książęcym skończyły się na namiętnych okrzykach: precz ze Stambułowem! Na to wystąpił minister wojny Petrow i w imieniu księcia dziękował za owacje, prosząc studentów o spokojne rozejście się i nieprzeszkadzanie księciu, który bardzo zajęty. Tłum oddalił się wkrótce z okrzykiem „niech żyje wolność“!

Świetlanym punktem wśród tych dzikich manifestacji był świetny przegląd wojsk w dzień imienin księcia, lud i wojsko z zapałem witali księstwo, a mianowicie księżnę, o której wyzdrowieniu zupełnem dowiedziano się z radością. Jednakże prócz ministra wojny, wszyscy ministrowie świecili nieobecnością. Mimo bezustannych konferencyj księcia z wybitnymi mężami stanu, jak z Stoiłowem, Grekowem itd., kryzys ministerjalna trwa wciąż. Zdumiewa ogólnie, że książę już dwukrotnie — raz w 3-godzinnej audjencji — przyjmował Stambułowa, stąd zapewniają, że stosunek między nimi jest wyborny.

Po ostatecznem otrzymaniu dymisji, Stambułow zamierza udać się za granicę, a kierowictwo swego stronnictwa powierzy dotychczasowemu prezydentowi Sobranja, Petkowowi.

Jak obecnie wiadomo, otrzymał książę listowną prośbę o dymisję, po przybyciu do Białogrodu. W podaniu swojem, które obejmuje 28 stron, uzasadnił Stambułow swą prośbę o dymisję. Wywody te obracają się podobnie wyłącznie około wewnętrznego położenia i stosunków opozycji do księcia i dworu; nadto dodaje, iż od dłuższego czasu czuje się, po przeszło 10-letniej prezydenturze, politycznie znużonym.

Wychodzi teraz na jaw, że naprężenie stosunków między księciem a Stambułowem datuje się głównie od czasu przybycia księżnej.

szczęsne *cherchez la femme* i tu, niestety, zastosować można. Przeciw wpływom kobiecym na politykę stanął energiczny premier okoniem, żądając usunięcia pewnych osobistości z najbliższego otoczenia księstwa. Mściwość kobieca wymyśliła wkrótce bajkę o stosunku Stambułowa do pani Sawow, żony ministra wojny, który czuł się tem spowodowany do wyzwania Stambułowa na rękę. Stambułow z oburzeniem zaprzeczył pogłoskom i odmówił satysfakcji. Sawow otrzymał dymisję i zmuszony był nawet wystąpić z armji, ale wypadek ten wywołał najwyższe oburzenie wśród kół oficerskich. Skutkiem tego stanęło wojsko przeciw Stambułowowi. Że przeciwnik ten potrafił przeważyć szalę na szkodę Stambułowa, widzimy z obecnego przesilenia.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wielkie larum panuje wśród liberałów węgierskich i w takim samym tonie odzywa się prasa żydowska we Wiedniu. Już prawie nie ma mowy o przyjęciu ślubów cywilnych przez węgierską Izbę magnatów. Jak wiadomo, chciał Weckerle dla utworzenia większości za ustawą w tej opornej mu Izbie, wprowadzić do niej nowych członków i w tym celu przedłożył w Wiedniu swemu królowi szereg nazwisk magnackich. Nie udało mu się atoli, bo monarcha nie chce ich mianować, czyli innemi słowy, nie chce przyłożyć ręki do zwycięztwa ślubów cywilnych. W węgierskich kołach parlamentarnych wzbudziła ta okoliczność poważne obawy wybuchu przesilenia gabinetowego. Istotnie tylko kompromis z koroną mógł temu w trudnej sytuacji załagodzić i ułatwić Weckerlemu stanowisko, tymczasem układy między rządem rosyjskim a koroną nie doprowadziły do porozumienia. Stanowisko tedy Weckerlego, a z nim całego gabinetu jest już tak zachwiane, że lada chwila można się spodziewać wiadomości o jego upadku.

Sprawa Turpina, z którą zaznajomiliśmy wczoraj naszych czytelników, mimo stanowczych zaprzeczeń ministra Mercier, żywo zajmuje opinję publiczną we Francji. Wszyscy wierzą, że sensacyjny artykuł *Patrie* oparty był tylko na prawdzie i wszyscy oskarżają Turpina o ciężką zbrodnię stanu, na całym narodzie popełnioną. Mimo mnóstwa wiadomości najsprzeczniejszych, jakie nam dzienniki francuskie i niemieckie przynoszą w tej mierze, nie ma do zanotowania nic całkiem pewnego, nic, coby należycie sprawę wyświetlało. Tego nawet nie wiedzieć, czy tu o *mitrailleuse* idzie, czy o jaką inną śmiercionośną machinę wojenną. Jeden z paryskich dzienników opowiada, co jednemu z jego współpracowników mówił sam Turpin o swoim wynalazku: „Nie ma twierdzy, któraby się memu działu oparła, ono zburzy najsilniejszy wał, a ludzi tysiącami z placu zmiecie. Na wojnę morską wystarczy mi nawet flota handlowa, którą przy pomocy mego wynalazku przemienię w taką potęgę marsową, że naprzeciw niej nie odważy się stanąć żaden pancernik. Podejmuję się w ośmiu dniach zniszczyć całe wybrzeże Anglji. W porównaniu z flotą angielską, okrętem pospiesznym o 150 tonnach zburzę Brighton w kilku godzinach. Będzie to wojna przyszłości, jeżeli z powodu przerażającego ogromu zniszczenia, nie znikną wszystkie wojny ze świata, a oto mój cel właśnie“. Ile prawdy w tej historyjce nadsekwańskiego dziennika, nie wiedzieć, jak i pewnym być nie można, czy Turpin wogóle z jakim dziennikarzem teraz rozmawiał, jeżeli mamy wierzyć depeszy z Brukseli, która zapewnia, iż bohater dnia mieszka tam w „Hôtel du grand Monarque“ przy ulicy des Fripiers, i nie chce przyjmować żadnych reporterów, chcących go interwiewować. Niektóre dzienniki przeciwnie, powtarzając dreszczem przejmujące wynurzenia Turpina, jako prawdziwe, przypisują im wiele wagi, a to z tego względu, że się w nich domyślają podstępu, jakiego z rozmysłem użył wynalazca melinitu w celu przymuszenia rządu do odkupienia od niego może niewiele wartego wynalazku, ale który z góry reklamowany krzykliwie przed całym światem, oślepi niedowierzających. *Patrie* tymczasem używa wszelkich środków, żeby naród francuski uwierzył w prawdę jej pierwszego artykułu. Podaje ona dalej takie szczegóły: W sobotę 19 maja otrzymał Turpin w Brukseli odpowiedź deputowanego de Ramel, że Casimir-Perier nie życzy sobie bynajmniej wchodzić z nim w układy w kierunku jego wynalazku. W niedzielę, 20 maja, zatelegrafował Turpin do Berlina, a na drugi dzień, w poniedziałek w południe, stanęło w jego mieszkaniu, w brukselskim hotelu, dwóch niemieckich jenerałów. W dwie godziny później rzecz była załatwiona, układ podpisany, a Turpin siadł do obiadu już z ogromną sumą pieniędzy w pugilaresie. W odniesieniu tem sensacyjnem *Patrie* paryskiej uderza nieprawdopodobieństwo, już choćby z tych dwóch względów, że rząd niemiecki, a raczej pośrednio jego pełnomocnicy nie byliby kupili tak ważnego wynalazku do celów wojennych, bez poprzedniego dokładnego zbadania jego istoty i wartości, a po drugie, skądżeby ci dwaj jenerałowie mieli zaraz przy sobie kilka miljonów, gdy o takiej kwocie papierami w gotówce mówi *Patrie*. Niezwykły dokument przyniósł *Figaro*, który go w cudowny sposób wydostał z biura ministerstwa wojny. Oto Freycinet za czasów swej teki dostarczył wiązankę ciekawych aktów pewnemu przyjacielowi swemu, adwokatowi, który zastępował był właśnie innego wynalazcę w procesie przeciw ministerstwu wojny. Wśród tych aktów znajdowało się także pismo jenerała Mathieu z następującym ustępem: „Kiedy Turpin przedłożył swój wynalazek ministerstwu wojny, starali się kompetentni wszelkiemi środkami skorzystać z pomysłu Turpina, jego doświadczeń i poufnych wynurzeń, bez porozumienia się z nim i uprzedzenia go o tem“. Wynalazca, którego obrońca prawny przyszedł w posiadanie tego dokumentu, kazał go odfotografować i przepisać. — Wszystkie dzienniki paryskie z wielką niecierpliwością wyczekiwały interpelacji Leherisse'a, a zwłaszcza odpowiedzi jenerała-ministra Mercier, znanej już z dzisiejszej depeszy. Niektóre zapewniały, że minister wojny z dniem swego wyjaśnienia na interpelację w sprawie Turpina, straci swoją tekę. Wedle ostatnich wiadomości, *Soir* brukselski ogłasza rozmowę swego wysłannika z Turpinem, z której wynika, że tenże nikomu dotąd nie zdradził jeszcze tajemnicy swego wynalazku, a państwo, które z nim w tej mierze traktowało, postawiło tylko jedno żądanie, żeby mogło pierwsze (!) zużytkować nowy wynalazek w swojem uzbrojeniu.

Ciężary podatkowe.

Memorjał Wydziału krajowego do ministerstwa skarbu o przeciążeniu podatkowem naszego kraju.

(Ciąg dalszy).

To dowodzi potrzeby zważania na stosunki rolnicze Galicji, oceniając jej położenie ekonomiczne, tem więcej, że jak już wspomniano, prawie $^3/_4$ (74%) jej ludności znajduje zarobek i utrzymanie przy gospodarstwie wiejskiem, które właściwie tworzy główne źródło zarobku ludności tego kraju.

Powierzchnia gruntowa Galicji obejmuje wedle najnowszych rezultatów katastralnych 13,640.646 morgów; z czego przypada na własność tabularną 39·38%, czyli 5.371.269 morgów, a na resztę własności 60·62% lub 8,269.376 morgów.

Lasy o ogólnym obszarze 3,516.682 morgów, należą przeważnie tj. 83·53% do posiadłości tabularnych, którym przypadają także stawy i stawiska prawie wyłącznie.

Z gruntów, poświęconych innym uprawom, przypada na własność tabularną mniejsza część, i tak: z roli prawie tylko $^1/_4$ część tj. 26.07%, z łąk 22·54%, z pastwisk 16·54% i z ogrodów 14·49%.

Liczba posiadaczy tabularnych, zapisanych do ksiąg publicznych po koniec roku 1889 wynosiła 4.493.

Między tymi znajdowało się 1.046 takich, którzy posiadali mniej jak 25 morgów i 729, których własność stanowiło 25 — 200 morgów.

Oznaczone właśnie 1.775 małych własności tabularnych, należy postawić na równi prawie pod każdym względem z lepszemi gospodarstwami i nie można ich zaliczyć do większych lub nawet średnich posiadłości; powstały one po większej części po wejściu w życie ustawy z 1 listopada 1868, znoszącej istniejący przedtem zakaz dzielenia gruntów i stale się pomnażają, a to po większej części przez wydzielenie małych kompleksów z posiadłości tabularnych, następnie skutkiem parcelacji tych ostatnich.

Jak właśnie podano, przypada z całego obszaru gruntowego Galicji na posiadłość tabularną . . . 5,371.269 morg.
z tego należy 160% do wspomnianych właśnie 1.775 małych posiadaczy tabularnych . . 85.878 „
pozostaje zatem . . . 5,285.391 morg.
które należą do 2.718 średnich i wielkich posiadaczy grutowych tego kraju.

Z tej liczby posiada:

1.611	. . .	200 do	1.000	morg.
946	. . .	1.000 do	5.000	„
108	. . .	5.000 do	10.000	„
53	ponad		10.000	morgów.

Do tych ostatnich należy także państwo, jako największy posiadacz gruntowy w Galicji z obszarem 384.057 morgów, w czem 361.446 morgów lasu.

Powyższe daty o posiadłościach tabularnych w naszym kraju zaczerpnęliśmy z 12 tomu „Wiadomości statystycznych o stosunkach Galicji“, ogłoszonego w r. 1891 przez biuro statystyczne, istniejące przy Wydziale krajowym.

Podobny pogląd na małe gospodarstwa gruntowe w Galicji, nie mógł być jeszcze zestawionym, ze względu na bardzo wielką ich liczbę.

Na małe (nietabularne) posiadłości gruntowe w naszym kraju przypada 60·62%, albo 8,269.376 mrg. całej powierzchni gruntowej Galicji; a ponieważ wedle powołanych wyżej wyników przedostatniego spisu ludności (z 31. grudnia 1880) liczba samoistnych gospodarzy w Galicji wynosiła 811.857 zatem można przyjąć, że na małe gospodarstwa rolne w tym kraju przypada przeciętnie po 10 morgów. (D. c. n.)

ZE LWOWA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów, d. 30 maja.

(*N. T*). We wczorajszej korespondencji opisałem wam niespodziewane a przykre kolizje, jakie powstały między twórcami Panoramy racławickiej. Smutny ten fakt, dał jednak dla Koła literacko-artystycznego wynik bardzo pomyślny: nagle bowiem salony tego klubu zyskały dwie nowe, cenne ozdoby. Pp. Kossak i Styka, „z okazji skończonego dzieła“ ofiarowali wczoraj Kołu wielki, kilkumetrowy z ogromną brawurą i talentem rzucony szkic jednej ze scen „Bitwy Racławickiej“, a pp. Boller, Popiel Tad. i S. Rozwadowski przysłali dziś również scenę z Panoramy, dzieło zbiorowe swoich pędzli, wykończony duży obraz olejny, pełen prześwietnej perspektywy. Obie prace znacznej wartości; nietylko wzbogacą znakomicie inwentarz artystyczny Koła, lecz pozostaną trwałą pamiątką jedynego w swoim rodzaju zajścia między pierwszorzędnymi twórcami wspólnego dzieła; jeśli bowiem przyszliśmy tak szybko do darów tak niepospolitych, zawdzięczać to trzeba najbardziej może szlachetnej emulacji poważnionych... Szkoda, że w tę piękną historję zabłąkał się i motyw mniej sympatyczny, ale — koniec rzecz chwali — więc obu parom artystów oddajmy należne im, szczere dzięki.

Sezon teatralny podczas Wystawy zapowiada się niezmiernie urozmaiconym i zajmującym. Trupa skarbkowska będzie grała równocześnie w trzech miejscach: dramat, opera i operetka, o ile mi wiadomo, organizowana ze sił świeżych. W połowie czerwca zjeżdża operetka francuska i rozpocznie szereg występów, obliczonych na cały miesiąc.

Własną scenę przygotowują także Rusini; bu-

dynek stanie przy ulicy Kochanowskiego, a z produkcjami najnowszych utworów ruskiej literatury dramatycznej wystąpi znany personal galicyjski, wzmocniony wyborowymi aktorami trupy „ukraińskiej“. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wszędzie znajdzie się dosyć ciekawych. Tymczasem jednak entrepryza ciężkie przechodzi chwile. Nawet gościna pani Lüdowej, bądź co bądź, doskonałej aktorki w pewnym ról zakresie, nie zdołała wpłynąć na frekwencję publiczności. W kasie bywało ledwie 180—200 złr. Telegraficzne zatem wezwanie z Warszawy pani Lüdowej do powrotu, przyszło bardzo w porę... Jednym z głównych powodów niepowodzenia tego, uznać można, jak już raz wspomniałem, fatalną zmianę w dykcji pani L., dykcji niegdyś wybornej i dla polskiego ucha miłej, a dziś nieznośnej. Niezaprzeczalnym faktem jest, iż ogół tutejszych słuchaczów raziła ta dykcja dziwna, nam obca i cieszyć się wypada, że na dźwięk naszej mowy nie zobojętnieliśmy jeszcze całkiem. Tem mniej pojąć mogę tych recenzentów lwowskich, którzy wbrew niezbitej prawdzie, znaleźli odwagę rozpisywać istne banialuki o jakiemś owładnięciu wstępnym bojem najszerszych (!) kół naszego społeczeństwa przez tę aktorkę, o zadzierzgnięciu się między niemi jakichś nici sympatycznych, o najmilszej pamięci, gorącej tęsknocie itp. niedorzeczności i fałsze, których koroną komplement, że „taką dykcją nie może poszczycić się żadna ze współczesnych artystek polskich...“ To już są proste drwiny z czytelników i wprowadzanie w błąd opinji publicznej. I możnaż wobec podobnych eksperymentów dziwić się, że u nas nikt już sprawozdań teatralnych nie bierze na serjo?...

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sucha 28 maja

Pan M. Zmigrodzki, wykonawszy na Wystawę do Lwowa monografję naszej okolicy, przedstawioną na czterech mapach, wprzód nim ją wysłał gdzie należy, przedstawił tę mapę najbardziej interesowanym tj., obywatelom naszego miasteczka. Pierwsza mapa przedstawia okolicę od zachodnich granic Galicji aż po Nowy Sącz, na niej zaś rozmaitemi znakami a rozlicznych barw uwidocznionemi są drogi handlowe, któremi różne produkta gospodarstwa rolnego i przemysłu, przesuwają się po wyż zakreślonej przestrzeni lub idą dalej za granicę. Z tej mapy widać, że jarmark, co czternaście dni w Suchy, jest punktem zbytu i zamiany dla całej okolicy od Krakowa po góry. od Zwardonia po Nowy Sącz. Druga mapa przedstawia sam jarmark w Suchy, i wykazuje, że wprowadzedzenie kolei wpłynęło ogromnie na obniżenie się cen głównych — że tak powiem — ludowych produktów koniecznych do życia. Trzecia mapa wykazuje jeden, czysto lokalny ujemny wpływ kolei na rozsiedlenie się naszej osady, a nadto ów nieokreślony jeszcze prawem do dziś stosunek gmin do kolei. Wymownym przykładem tego jest Sucha; kolej państwowa posiada w naszej gminie 39 morgów gruntu, na nich stoi 14 budynków, personal kolejowy liczy 800 osób, słowem, obok *a*) obszaru gminy i *b*) obszaru dworskiegoo, istnieje *de facto* *c*) obszar kolei państwowej, który jednak żadnych ciężarów gminnych nie ponosi. Gmina i dwór zbudowały szkołę, do której uczęszcza 46 dzieci służby kolejowej. Obecnie dwór i gmina budują kościół i przez wzgląd na personal kolejowy, muszą go budować o 100 □ metrów większym — pomijam inne pomniejsze instytucje, utrzymywane przez gminę i dwór, z których również kolej korzysta, lecz stanowczo odmawia wszelkiego udziału w kosztach. Petycje nawet do prezydjum pozostały bez skutku. Taki stosunek istnieje wszędzie, gdzie są większe stacje kolei — warto, by Sejm i Rada państwa osądziły ten stosunek. Czwarta mapa przedstawia stosunki narodowościowe okolicy. Mapę tę trzeba widzieć, by mieć o niej właściwe pojęcie — w krótkości da się tylko to powiedzieć, że cały zachód Galicji, już do nas nie należy. Te mapy będą wystawione w pawilonie krzeszowickim hr. Andrzeja Potockiego.

Nowy Sącz 31 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 12 kwietnia br., o czem już donosiliśmy we właściwym czasie, zmarł w Nowym Sączu Michał Prawdzic Sękowski, profesor gimnazjalny, cieszący się ogólną sympatją i otaczany z powodu swej zacności charakteru czcią swoich uczniów.

Chcąc uczcić pamięć zmarłego a ukochanego profesora, postanowili byli jego uczniowie wznieść mu pomnik na cmentarzu w Nowym Sączu. Zawiązany w tym celu komitet uprasza byłych uczniów śp. Sękowskiego do składania na ten cel datków na ręce Karola Merkla, sekretarza Rady powiatowej w Nowym Sączu, a inne dzienniki o łaskawe powtórzenie tej odezwy. Za komitet: Karol Merkl, dr Jan Raczyński, Kazimierz Haas, Michał Dziewoński.

Hołd kraju.

Obywatele! W gronie mężów szczerą miłością Ojczyzny natchnionych, powstała myśl uczczenia osoby najczcigodniejszego Pasterza, ks. arcybiskupa Izaaka Issakowicza „darem honorowym“.

Było zamiarem inicjatorów, pociągnąć cały naród do zamanifestowania hołdu wysokim, religijnym i obywatelskim zasługom, jakich uosobieniem wzniosłem jest ks. arcybiskup Issakowicz.

Myśl podniesiona, nie przebrzmiała bez echa. W lot pochwyciło ją społeczeństwo, przejęte do głębi czcią dla Tego, który Kościołowi i Ojczyźnie tyle chluby przysporzył niezmordowaną pracą i niewyczerpaną ofiarnością dla dobra wiary i narodu polskiego.

Aby manifestacja miała charakter istotnie narodowy, aby każdy, w czyjem sercu bije prawdziwa miłość Ojczyzny, mógł wziąć w niej udział, ustanowiono, że ofiara ze strony jednej osoby, nie może przekraczać wysokości jednej korony (50 ct.). Zawiązany dla zorganizowania akcji komitet, zwraca się więc do Was, Obywatele, z zaproszeniem, abyście jak najliczniej wzięli udział w owym hołdzie.

Dajmy nim wyraz, że nie brak nam poczucia patrjotycznego, że nie wygasła w nas cześć dla przedstawicieli szczytnych ideałów narodowych. Niechaj nikt nie uchyla się od spełnienia chlubnego obowiązku; daru honorowego, który złożymy najdostojniejszemu Pasterzowi, najcenniejszą ozdobą niech to będzie, że powstał z ofiarności całego narodu!

Waszym zwłaszcza sercom, Polki, Waszej troskliwości cichej, zapobiegliwości skrzętnej, wytrwaniu niezłomnemu, powierzamy losy przedsięwzięcia, godnego zaprawdę, abyście całą swą usilność wytężyły dla niego. Wszak z dawien dawna mówiono, że nie pójdzie mimo największych trudności nic na marne, czego tknie się ręka Polki. Dziełu już wdrożonemu dodajcie świetności energicznem współdziałaniem, a nowa przybędzie chluba w długim szeregu Waszych zasług.

O wyborze przedmiotu, który ma być najczcigodniejszemu ks. arcybiskupowi Issakowiczowi złożony jako dar honorowy, poweźmie komitet uchwałę po zamknięciu subskrybcji.

Datki nadsyłać należy na ręce przewodniczącego komitetu prezydenta miasta Lwowa, lub na ręce skarbnika komitetu, p. Piotra Czapczyńskiego (Lwów ul. Jagiellońska L. 12).

Aleksander Milski *Edmund Mochnacki*,
Karol Stanuchowski, przewodniczący.
sekretarze.

WYSTAWA.

Lwów 31 maja.

Wymowa cyfr bywa zazwyczaj najbardziej przekonywującą.

Dowodem panującego obecnie na placu ruchu jest liczba przybywających specjalną koleją wystawową wagonów towarowych. Otóż w dniu wczorajszym zanotowano obrót 77 wagonów. Z tych zdołano od rana do zmierzchu wyładować 42.

Usługi, jakie kolej rzeczy wystawowej oddaje, trudno zaiste ocenić. Bez tej linji umyślnej trudno sobie niemal wyobrazić ekspedycję. Zauważyć nadto należy, iż szynami zwożone są nietylko okazy, ale potrzebny materjał drogowy i budowlany, tudzież środki aprowizacyjne.

Roślinność, pobudzona kilkudniowym deszczem, przedstawia się korzystnie. Nowe partje ogrodnicze wszędzie się zazieleniły, aleje znaczą się fortunnie. Kiosk p. Wolińskiego tonie w zieleni. Większość pawilonów ustroiła się we flagi.

Gmach przemysłu otrzymał świetną ozdobę w szeregu okien kolorowych, fronton budowli pokrywających. Okna te powleczono artystyczną malaturą, przedstawiającą królów i najznakomitszych mężów naszych. Biją więc z szyb rysy: Mieczysława, Chrobrego, Kazimierza, Jagiełły, Batorego, Sobieskiego; dalej: Długosza, Kopernika, Matejki. Okna wykonała w darze słynna firma insbrucka „Tiroler Glasmalerei“. Obok polichromji i tympanonu, zyskał więc gmach dekorację, noszącą na sobie piętno prawdziwej sztuki. W samym gmachu firma braci Wczelaków przystąpiła do ustawienia wielkiego *interieuru*, oraz wystawy parkietów. Ołtarzy kościelnych wzniesiono cztery. Pracownia artystyczno-malarska p. Tomaszewskiego z Krakowa nadesłała *panneaux*, misternie odrobionemi „Klejnotami rycerstwa polskiego“.

„Architektura“, której pierwotnej fizjognomji nikt teraz nie żałuje, przykuwa do siebie szczęśliwą polichromją. Budynek uzyska jeszcze plastyczne szyldy w metopach i wieńce na fryzie jońskiego porządku. Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia całości. Świątynię otoczą laury koliste i żywe festony.

W „rolnictwie“, dekorowanem pospiesznie narzędziami rolniczemi, umieścili już okazy: hr. Krasiński, br. Bruniccy, Cielecki, Wierzchlejski, Paygert. Suto wystąpił oddział stryjski. Piramida w środku halli gotowa.

Pawilon m. Lwowa, jak wiadomo, jeden z najefektowniejszych i najgustowniejszych, wykańczany jest już tylko w szczegółach. Instalacja wnętrza posuwa się systematycznie. Niemałą atrakcją będą tu działa miejskie, w liczbie 17, pochodzące z lat 1529—1740, własność arsenału miejskiego, przez dra Czołowskiego wydobyte.

„Rohbau“ sali koncertowej, przy lekkiej dekoracji, nie pozostawia nic do życzenia. Roboty malarskie „Pracy kobiet“ zapowiadają się zajmująco. Mazurzy są już pod dachem. Przybywa około „architektury“ nowa wystawa kamieniarsko-dekoracyjna pp. Tyrowicza, Perriera i Zulianiego. Pawilon hr. Dębickiego obito rogożami. Pawilon myśliwski wzbogacił się cennemi okazami: łby łosia i żubra, mieszkańców puszczy białowieżskiej, przydadzą mu niewątpliwie uroku i wartości.

Od budynku pocztowego do boiska urządzono tor kolei naftowej, która stanie się pożądaną rozrywką dla wielkich i małych dzieci.

Wieczorem jaśnieje światło elektryczne, ułatwiając zapóźnionym pracę.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa dolińska rozpisuje konkurs na posadę starszego nauczyciela w Dolinie i kierującego nauczyciela w Perechińsku. Termin podań do końca bm.

Dyrekcja poczt we Lwowie rozpisuje konkurs na posady ekspedjentów pocztowych w Tęgoborzu (pow. nowosądecki)i przy dwóch urzędach filjalnych przemyskich z terminem podań dla pierwszej posady do 7, na dwie drugie zaś do 14 czerwca br.

Sad krajowy w Krakowie wzywa wszystkich, którzyby mieli wiadomości o życiu lub miejscu pobytu Władysława Karola Emila 3-ga im. Dietharda, praktykanta handlowego, który w marcu 1863 z Krakowa się wydalił w celu wzięcia udziału w ówczesnem powstaniu polskiem i odtąd nie dał o sobie wiadomości, aby o tem donieśli albo sądowi tutejszemu, albo ustanowionemu dla nieobecnego kuratorowi adw. dr Bobilewiczowi w Krakowie, najpóźniej do 1 kwietnia 1895, poczem załatwioną będzie prośba o uznanie tegoż nieobecnego za zmarłego.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

7 (Ciąg dalszy).

— Schować pod klucz?.... Phi! głupia historja.

To powiedziawszy otworzył drzwiczki i wyskoczył z paki.

Miss Aurett stanęła cała w płomieniach.

— Może nie powinnam byłam użyć tego wyrażenia? Może nie jest dość przyzwoitem?... On tak powiedział do mego ojca....

— Cóż on tu robi? Skąd się tu wziął do djabła?

— Mój ojciec?... Przecież musi panu towarzyszyć....

— Ależ nie mówię o pani ojcu, tylko o tamtym drugim.

— Tamten opowiedział nam, że jedzie do Panamy.

— Aha! Dzięki, stokrotne dzięki miss! Pan Murlyton zatem, spiskuje również przeciw mnie?

— Oh! bynajmniej.... tatko jest zawsze *correct*. Zobowiązał się słowem honoru nie przeszkadzać panu w niczem. To też oddalił się stąd.

— Pozwalając działać Bouvreuilowi?

— Temu nie jest w stanie przeszkodzić.... chciej pan tylko zastanowić się nad tem bezstronnie.... Ja, natomiast....

— Ty, miss! — wykrzyknął Lavaréde — jesteś wcieloną moją opatrznością i dla tego zapewne Bóg ci dał uroczą postać anioła....

— Tylko bez komplementów, mój panie zbawco. Schowaj się pan.... nadchodzą....

— Dzięki mój aniele opiekuńczy!

Posłał jej od ust całuska końcem palców i ukrył się natychmiast po za olbrzymim stosem pak i baryłek, złożonych nieopodal.

Miss Aurett zaniepokojona potrosze i mocno wzruszona, przeszła jednak z wyrazem najobojętniejszym obok Bouvreuil'a i cłowego urzędnika. Miała na tyle przezorności, że na odchodnem zatrzasnęła wieko paki.

— Jest tam — wskazał Bouvreuil pakę, giestem wielce podobnym, do ruchu Napoleona I. przed bitwą pod Marengo.

— Tam? — urzędnik osłupiał. — Utrzymujesz pan zatem, że w tej pace mieści się człowiek?

— Któż wie czy to nie jaki złoczyńca, chce uciec tym sposobem? — wtrącił podstępnie Bouvreuil.

— W każdym razie, żywe mięso, ciało ludzkie, towar nieopłacony, przemycony, trzeba spisać protokół — recytował celnik jednym tchem.

Obaj nie wiedzieli atoli, którędy pakę otworzyć, aby zobaczyć kto się w niej ukrywa.

Przywołano na pomoc tragarza, ale i ten nie mógł dać sobie z tem rady. Auretta patrząc na to z daleka, zaledwie zdołała wstrzymać się od śmiechu.

Ich usiłowania przydały się o tyle, że popychając i obracając pakę na wszystkie strony, przekonali się, jako ludzie doświadczeni pod tym względem, że paka jest za lekka, aby w niej mógł być człowiek. Musi zatem być próżną.

— Macie po prostu zajączki, mój staruszku — urzędnik zapukał w czoło zwracając się do Bouvreuil'a. — W pace nie ma nikogo.

— Siedzi w niej, na pewno! — ten upierał się przy swojem.

— Niepodobna — wtrącił tragarz przywołany. — Podnoszę ją i obracam jedną ręką, nie siląc się wcale.

— Ma słuszność — skinął głową urzędnik.

— Zapewniam pana jednak najuroczyściej, że w Paryżu....

— W Paryżu moi koledzy zadrwili z was po prostu, mój poczciwy staruszku.

— Zresztą otwórzmy ją, a zaraz się przekonamy.

— Nie mamy po temu narzędzi — tragarz zauważył. — Pójdę po nie.

— Jabym nie śmiał ruszać desek bez mego przełożonego — odezwał się urzędnik. — Sprowadzę więcej ludzi i każę przenieść pakę podejrzaną do biura na komorę. Tam będziemy świadkami, gdy będą badali jej wnętrzności — dodał żartobliwie.

— Tak, tak! — Bouvreuil wzniósł w niebo oba ramiona ruchem tragicznym, z miną płaczliwą — a tymczasem ten zbój gotów ulotnić się ze swojej jaskini!

— A więc zostań pan na straży przed paką i uważaj pilnie, czy kto z niej nie wyjdzie — bąknął urzędnik odchodząc.

Bouvreuil zaczął się tedy przechadzać niby żołnierz na warcie, w ciasnem miejscu, mającem zaledwie dwadzieścia kroków przestrzeni, pomiędzy najrozmaitszemi pakunkami, które czekały na statek, aby odpłynąć do Ameryki.

Powiedzieliśmy, że Bouvreuil został sam jeden, bo miss Aurett zbliżyła się była przed chwilą do kryjówki Lavaréde'a, który przywoływał ją znakami rozpaczliwemi:

— Błagam cię, miss — szepnął — oddal się stąd natychmiast.... Nikt nie powinien widzieć tego, co się tu stanie niebawem.

Nic nie odpowiadając, odeszła krokiem wolnym. Po drodze skinęła lekko główką Bouvreuil'owi i złączyła się z ojcem, który stał nad samą przystanią parowca.

— I cóż moja córeczko?

— Dotąd nie ma nic stanowczego.

— Ach!.... Pan Lavaréde?

— Sądzę że wsiądzie na statek.

— Ja zatem zapłacę za mój przejazd.

— Za nas oboje, tateńku.

Najspokojniej w świecie bąknął sir Murlyton:

— Chcesz jechać ze mną?

Odrzuciła z tą samą krwią najzimniejszą, jako prawdziwa Angielka:

— Tak ojczulku. Przejażdżka do Panamy, może być bardzo pouczająca. Nie byłam jeszcze nigdy w środkowej Ameryce.

— Zapewne.... podróże kształcą młode umysły... Cóż wzięłaś z sobą?

— Małą walizkę i moją podróżną szkatułkę.

— Czy sądzisz, że ci to wystarczy?

— Nie, ale dopełnię w jednej chwili sprawunków, kupując rzeczy najniezbędniejsze.

— *All right!* A mistress Griff?

— Zatelegrafuję do niej po drodze, żeby wracała sama do nas na wieś.

— Wszystko zatem ułożone. A więc dobrze.

Ojciec z córką zamienili z sobą serdeczny uścisk dłoni i rozłączyli się. Ona pobiegła do najbliższego magazynu, porobić niezbędne sprawunki, ojciec zaś zapłacił za dwie kabiny pierwszej klasy.

Żadne z nich nie straciło ani przez jedno mgnienie oka klasycznej flegmy angielskiej.

Wybierali się do Ameryki, niby na krótką wycieczkę do Asniéres, ze spokojem niewzruszonym.

Kiedy ta scena odbywała się nad przystanią, wobec parowca La Lorraine, pod dowództwem kapitana Kassler'a, oto co zaszło przy pace zadenuncjowanej w urzędzie cłowym.

Zjawił się naraz Lavaréde w własnej osobie, uśmiechnięty przed oczami Bouvreuil'a, chodzącego wściekle tam i napowrót, na wzór tygrysa w klatce.

— Ah! wiedziałem — wykrzyknął Bouvreuil tryumfująco.

— O czem? — spytał najgrzeczniej młody człowiek.

— Żeś pan tam się ukrył — wskazał pakę.

— Omyliłeś się panie kochany, byłem gdzie indziej.

— Wiem, co mówię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

„Proszę spojrzeć na tę oto żonę rzemieślnika. Pracuje ona dzień cały, pielęgnuje dzieci, zajmuje się sklepikiem jaki sobie otworzyła, gospodaruje w domu, przez cały dzień ani chwili nie spocznie. Co robi jej mąż?... Siedzi w szynku od rana do wieczora...

„Proszę spojrzeć na tę młodą dziewczynę..., to szwaczka... cera jej blada, oczy zaczerwienione... ma lat ośmnaście. Była podobno ładną... nie znać tego... zbrzydła. Prawie na krok nie rusza się z domu... siedzi nad igłą w dzień i w nocy.. A jej ojciec?... w sąsiedniej kawiarni czyta dzienniki. Do domu zajdzie tylko po to, by zabrać robotę wykonaną przez córkę, odnieść ją gdzie należy i odebrać pieniądze. Potem znów pójdzie do kawiarni!...

„Proszę spojrzeć na tą piękną kobietkę... jakże się spieszy!... co chwilę spogląda na zegarek niespokojnie... Widocznie boi się, że przyjdzie zapóźno... To nauczycielka muzyki. Od rana dała już cztery lekcje, jeszcze ma cztery... Ciężka to praca! A jej mąż!... właśnie spotkała go przed chwilą na ulicy... Szedł pod rękę z jakąś aktorką podmiejską...

„Proszę spojrzeć jeszcze na tę biedną kobietę nieco starszą wiekiem... Jakże twarz jej zmięczona, znudzona!... To ofiara literatury i publicystyki... Tłómaczy na obstalunek romansidła z obcych języków, czasami napisze jakąś oryginalną powieść, z którą obejść musi wszystkie redakcje i wszystkich wydawców, zanim który z nich przyjmie jej pracę za koszt przepisania. Co prawda, zarówno tłómaczenia jej jak i utwory oryginalne, mało są warte i z trudnością zadowolnić mogą najskromniejsze wymagania. W każdym razie praca ta przynosi jej tyle, iż może opędzić wydatki domowe i ubrać przyzwoicie dwoje drobnych swych dzieci. A jej mąż?... Gra w bilard w pobliskiej cukierni i żartuje z kobiet trudniących się literaturą...

Proszę wreszcie spojrzeć na tę damę w powozie. Jedzie z wizytą do jednego z wyższych urzędników państwowych. To kobieta bogata... nie potrzebuje pracować... Jej mąż ma znaczne dochody... Czemże jest?... Niczem, bo nic nie umie, nie potrafi dać sobie rady i tylko dzięki zapobiegliwości swej żony, trzyma się na jakiejś wcale ponętnej synekurze. Stracił ją właśnie przed kilku dniami, więc żona stara się wyrobić mu inną... On tymczasem gra w wista w jakimś klubie!..."

Opis to nie zbyt miły dla mężczyzn, niestety jednak jakże często prawdziwy! Szczególniej na brukach wielkich miast widzimy znaczną ilość tego rodzaju ludzi, którzy żyją jedynie dzięki zabiegom i pracy swych żon, swych córek!...

Ten, kto powinien kobiecie zapewnić egzystencję spokojną, uczciwą, godną szacunku, przy ognisku domowem, często zmusza ją do szukania zarobków na zewnątrz domu, a co gorsza, nieraz zarobek ten przywłaszcza sobie, by zadowolnić swe próżniactwo i złe skłonności.

Czyż nie lepiej uczyniliby ci, co żądają koniecznie reformy w kwestji kobiecej, gdyby postarali się o reformę wśród mężczyzn. Gdyby ją zdołali przeprowadzić, w większej części wypadków kobieta nie potrzebowałaby szukać pracy, lecz znalazłaby ją w domu. Zyskałyby na tem dzieci, gdyż wychowanie ich stałoby się lepszem, staranniejszem; zyskałby mąż, bo miałby w domu lepsze pożywienie, czyściejszą i trwalszą bieliznę; jednem słowem ognisko domowe stałoby się cieplejszem, dom przyjemniejszym, a rodzina miałaby zapewniony dobrobyt i szczęście.

Ileż to kobiet wstaje o świcie, pracuje do późnej nocy, zaniedbuje gospodarstwo i dzieci, by zarobić kilka szóstek potrzebnych na wydatki domowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 2 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Eugenjusza papieża i Erazma biskupa męczennika, jutro Klotyldy królowej.

Dziś, w kościele OO. Kapucynów uroczystość św. Erazma.

Jutro, w kościele OO. Paulinów na Skałce rozpoczyna się nowenna do św. Pawła.

Nabożeństwo czerwcowe do Serca Pana Jezusa rozpoczęło się wczoraj w kościele N. P. Marji. Odprawia się codziennie wotywa o godzinie 9 rano, przed ołtarzem Pana Jezusa, o godz. 7 zaś wieczorem litanja do P. Jezusa, nauka i błogosławieństwo. Kazania głosić będą przez cały miesiąc, w każdą niedzielę i poniedziałek, ks. Bakanowski, przełożony OO. Zmartwychwstańców; we wtorki ks. Gąsiorowski, we środy ks. kan. Wojciechowski, we czwartki O. Wacław, Kapucyn, w piątki ks. kan. Karczewski, wreszcie w soboty ks. Tadeusz Chromecki, rektor Pijarów.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1-go czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochrony przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 35, zachód przypada na godz. 7 min. 38; długość dnia 16 godzin 3 minuty.

Jutro, o godzinie 11 minut 56 w nocy przypada nów. Ze zmianą księżyca będą częste burze i deszcze z ochłodzeniem powietrza.

Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Upraszamy Szanownych abonentów o odnowienie przedpłaty na miesiąc czerwiec. Nowo przystępujący abonenci, dostaną mapę kolejową bezpłatnie. Otrzymają oni również bezpłatnie początek drukującej się powieści „Czarodziejski testament“.

Wszystkich naszych przyjaciół prosimy o poparcie, abyśmy trudne zadanie, któregośmy się podjęli, mogli godnie spełnić!

Księżna Marcelina Czartoryska, niemałej na polu filantropji zażywająca sławy, uległa wczoraj atakowi apoplektycznemu. Stan jej jest beznadziejnym.

P. Wł. Rygier, twórca pomnika Mickiewicza, przybył wczoraj z Rzymu do Krakowa.

* **Wczorajsza uroczystość Serca Jezusowego**, celebrowana przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza, zgromadziła tysiące pobożnej publiczności. Mały Rynek przeistoczył się prawie w kościół, w którego nawie mieścił się poważny zastęp duchowieństwa tak zakonnego jak świeckiego, wiele bractw i prawie wszystkie cechy. Między temi rzeźniczy był najokazalej reprezentowany. Brakło atoli tych, którzy bądź inteligencją, bądź urodzeniem pragną przewodzić naszemu społeczeństwu. Ale ci zapewne lękali się ścisku... Wczorajsza mowa O. Brakowskiego, była głęboka i wzniosła. Ostrzegając rodziców, że powinni wychowywać wzorowo swoje dzieci, pod względem religijnym, prosił przytem gorąco, aby ich uwaga była zwrócona nietylko na to, jaką klasę ich dzieci w szkole otrzymują, lecz, żeby jednocześnie baczyli by nie były one stracone dla Wiary i Ojczyzny! Słowa Wieleb. Ojca, zrosiły niejednemu oczy łzami, i wielu w piersi się uderzyło poczuwając się do grzechu, / który czcigodny kaznodzieja tak wymownie karcił.

Po odśpiewaniu litanji do P. Jezusa, i odczytaniu wielkiej modlitwy za uciśnionym narodem, Księżę Kardynał zaintonował „Święty Boże!“ a następnie procesja ulicą Sienną wróciła do kościoła św. Barbary. Ceremonja zakończyła się krótko przed 10-tą. Wszystkie okna chrześcijan były rzęsiście oświetlone i przyozdobione obrazami. Porządku na chwilę nie zakłócono.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Błyskal, kandydat adwokacki w Sanoku, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw. a p. Kazimierz Bartłomiej Zaleski, rodem ze Skały, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum św. Anny, w dniach 28—31 maja b. r., pod przewodnictwem prezesa Akademji Umiejętności, hr. Stanisława Tarnowskiego. Dojrzałymi uznani zostali: 1) Bienias Józef, 2) Doening Henryk (z odznaczeniem), 3) Konczyński Tadeusz, 4) Kopiński Tadeusz, 5) Kownacki Józef, 6) Kutrzeba Stanisław (z odznaczeniem), 7) Łaszczyński Bolesław, 8) Matejko Adam, 9) Mniszek Tytus, 10) Pollak Karol, 11) Roehr Ludwik, 12) Szumborski Kazimierz, 13) Tschapka Maksymiljan. Po wakacjach może poprawić z jednego przedmiotu 6, reprobowano na rok 2, nie przystąpiło do egzaminu ustnego 2.

Władysław Cywiński, sierżant legji litewsko-pruskiej wojsk Polskich 1831 r., więzień stanu, 20-letni nauczyciel polskiej szkoły na Batignolles w Paryżu, urodzony w r. 1813, zmarł w Krakowie dnia 31 maja br. w Zakładzie Helclów.

Cykliści wojskowy. W dniu wczorajszym przybyło grono oficerów różnej broni na welocypedach z Wiener-Neustadt via Peszt, Lwów, do Krakowa. Grono to, po 16-to godzinnym wypoczynku, wyrusza dziś rano via Oświęcim-Cieszyn do Wiednia. Cyklistów podczas pobytu w Krakowie podejmowano gościnnie w kasynie wojskowym.

Robotnicy murarscy, ciesielscy i kamieniarscy odbędą w niedzielę 3 b. m. wspólną naradę w sprawie 10-cio godzinnej pracy. Wtajemniczeni utrzymują, że to zgromadzenie jest przygrywką do nowego bezrobocia.

Z ulicy Krótkiej dochodzą nas skargi, że żyd utrzymujący tamże jedyną trafikę, zamyka ją kieda mu się podoba, a publiczność od drzwi odchodzi i nic kupić nie może. Możeby ci, do których to należy, pouczyli tego panicza, jakie na nim ciężą obowiązki.

Potwór na plantach. W dniu wczorajszym, o 7 rano, około trawnika wprost gmachu teatralnego, zgromadziła się dość znaczna ciżba ludzi, wydająca okrzyki: „O! A!“ jakby na widok jakiegoś wstrętnego potworu. Niewinnym powodem wszakże takiego gwałtowanego przerażenia zebranych, był — żółw, powoli posuwający się ze swoim domkiem skorupianym.

— Będzie nieszczęście — mówił, jakiś kapeluszowy jegomość — coraz więcej potworów zjawia się na plantach. Niedawno widziałem żmiję, co tak syczała, jakby gdzieś obok pędziła lokomotywa a teraz oto żółwisko wyczołgał się „skądsiś“ z podziemi!

— Masz pan słuszność! — odpowiada inny widz — będzie nieszczęście, bo coraz więcej spotyka się idjotów!

---

* **Goście z Ameryki.** P. Erazm Jerzmanowski, z żoną, przybył do naszego miasta z Nowego Jorku. Ztamtąd przybył także dr. Winc. Żołnowski. Amerykańscy goście zajęli mieszkanie w Grand-hotelu.

P. Talowski, wykonał w tych dniach projekt na budowę kościoła w Łańcucie. Świątynia ta przedstawia się na planie majestatycznie. Trzymana jest w stylu romańsko-gotyckim, na którym jednak talent twórcy wycisnął oryginalne swoje piętno. Szczególnie piękną jest wieża projektowanego kościoła, misterna i lekka. P. Talowski wyszle projekt ten wraz z innemi, na Wystawę krajową do Lwowa.

W koncercie, który staraniem Konserwatorjum odbędzie się dnia 11 czerwca, w teatrze miejskim, weźmie, prócz uczniów i uczennic konserwatorjum, udział także orkiestra 13 p. p. wraz z kapelmistrzem, p. Hockiem. Czysty dochód przeznaczony na pogorzelców Nowego Sącza. Bilety, po cenach zniżonych, sprzedaje kancelarja Towarzystwa muzycznego, Plac Szczepański l. 3, a w dzień koncertu kasa teatralna.

Martwą literą pozostaje nadal rozporządzenie ministerjalne o święceniu niedzieli. Przed kilkunastu dniami pisaliśmy z radością, że „już jutrzejszą niedzielę będziemy święcili w obszerniejszym zakresie“, gdyż nowe rozporządzenie zaczęło obowiązywać trafiki itd. Tymczasem zauważyliśmy w obie ostatnie niedziele tak w Rynku jak we wszystkich głównych ulicach, że popołudniu około czwartej chrześcijańskie i żydowskie trafiki otwierają swoje podwoje i ruch handlowy trwa w nich do wieczora, do godziny dziesiątej i później. Zwracamy na to uwagę raz jeszcze, w przeddzień jutrzejszej niedzieli.

Znaleziona zguba. W dniu wczorajszym donosiliśmy, iż w lokalu „Zgody“ zginął bilard z kijami i kulami bilardowemi. Członkowie Stowarzyszenia zaniepokojeni tą niezwykłą zgubą, rozpoczęli poszukiwania i... co się okazało? Oto wobec braku dozoru nad inwentarzem Stowarzyszenia, postanowił członek P. dać dotykalną nauczkę wydziałowi i założywszy się z jednym członkiem wydziału, że bilard przeniesie z lokalu, a nikt mu w tem nie przeszkodzi, dokonał tego onegdaj. Prawdopodobnie teraz będą się lepiej strzegli.

* **Wielki biust** śp. Stefana Buszczyńskiego — dzieło p. T. Błotnickiego w gipsie, oglądaliśmy wczoraj w Sukiennicach. Biust ten, nie będzie obecnie wystawiony na widok publiczny w Krakowie, lecz bezzwłocznie wysłany zostanie do Lwowa, gdzie zajmie miejsce obok licznych dzieł sztuki polskiej.

Wyścig pieszy. W ślad za Warszawą, Paryżem i Berlinem, Kraków także mieć będzie wyścig pieszy, wprawdzie *en miniature*, jednak wielce interesujący. Oto Stow. „Solidarność“, pragnąc urozmaicić program swej majówki, urządza wyścig pieszy z Krakowa do Skały Kmity o nagrody. Warunki wyścigu są następujące:

1) Piechury wyjdą z Krakowa w dzień majówki tj. 17 bm. po nabożeństwie odprawionem na Skałce. 2) Wyjście z Krakowa nastąpi o godz. 8 rano, z ul. Skałecznej i ulicami: Krakowską, Stradomiem, plantacjami, Karmelicką i szosą przez Łobzów, Mydlniki do Skały Kmity. 3) Ubrani mogą być według upodobania; jednak będą wszyscy przed wyjściem zważeni — tak samo, jak i po przybyciu do mety. 4) Za piechurami dla kontroli i bezpieczeństwa pojedzie grono uproszonych sędziów, oraz lekarz. 5) W wyścigu mogą brać udział tylko członkowie Solidarności, którzy do biegu zgłosić się winni do przewodniczącego komisji zabawowej W. Szatkowskiego, Pańska l. 8.

Z Zakopanego piszą nam: Komisja stacji klimatycznej wykazuje, że od 1-go października 1893 do 1-go czerwca b. r., gościło w stacji 376 osób umieszczając się w zakładach leczniczych dra Chramca i dra Piaseckiego, hotelu Kuliga, w dwóch pensjonatach dra Chwistka i Jordanowej i kilkunastu prywatnych domach.

Na letni sezon b. r. jest na obszarze stacji 343 domów urządzonych, o 1530 pokojach oprócz zakładów.

Starostwo nowotarskie zarządziło, aby każdy dom miał studnię, a szczególniejszą uwagę zwróciło na te domy, które dotąd czerpały wodę z rzek lub otwartych źródeł.

Komisja zarządziła na rok bieżący i oddała w przedsiębiorstwo zaufanemu miejscowemu włościaninowi, czyszczenie miejsc ustępowych i odwanianie ich treści za pomocą suchego torfu.

Lekarzem stacji klimatycznej mianowała komisja, na jeden rok prowizorycznie, dra Stanisława Elijasza, elewa kliniki prof. Korczyńskiego.

Na Antałówce (własność hr. Zamoyskiego), urządza komisja park dla gości, gdzie będzie grała „Harmonja“ krakowska dwa razy dziennie od 1-go lipca do 1-go września, i gdzie także urządza się kawiarnia i mleczarnia, jak niemniej miejsce na zabawy, jak krokiet, kręgielnia, lautening i t. p. Czytelnia urządzona w dworze tatrzańskim.

O dziale sztuki na Wystawie krajowej, pisze p. R. Lewandowski w *Naszej sztuce*, w dodatku do wychodzącej we Lwowie ***Kroniki społecznej i literackiej***, co następuje: „Dział sztuki na Wystawie krajowej wzbogaca się codziennie nadsyłanemi pracami polskich artystów. Teraz jest już pewność, że dział ten będzie jedną z najsilniejszych atrakcyj Wystawy, pomimo, że najlepsze obrazy nadejdą w końcu czerwca, z powodu trwających jeszcze te

raz wystaw w Wiedniu, Berlinie i Paryżu. Ciekawi jesteśmy, czy też publiczność polska, a specjalnie galicyjska, znalazłszy się w obec ogromu naszej pracy artystycznej, chociaż na chwilę zastanowi się nad tem, kto popiera tę sztukę i artystów? kto kupuje od nich? czy to wszystko czyni pomoc naszego Sejmu, dającego na cele artystyczne aż trzy tysiące guldenów rocznie? Dla czego, równocześnie z obrazami malarzy i z rzeźbami rzeźbiarzy, nie ma tu pokazanych i owych, tak pilnie przez Wydział krajowy subwencjonowanych śpiewaczek i pianistek? One „robią“ pieniądze za granicą, artyści robią dzieła dla kraju.

Odsłonięcie pomnika Fredry we Lwowie, miało się odbyć podczas zjazdu polskich literatów i dziennikarzy. Niestety, pomnik gotowym nie jest i sprawa się odwlecze. Jest zamiar, postawienia prowizorycznie pomnika z gipsu, póki bronzowy nie zostanie odlany. Niech się lwowianie pocieszą, Kraków i kraj cały czeka na pomnik Mickiewicza nieco dłużej.

Podpalenie. Dwaj strażnicy skarbowi we Franzthalu, pow. sereckiego, wzniecili ogień w chacie wieśniaczej, nie wiadomo atoli, umyślnie, czy też przypadkowo. Kiedy chata stanęła w płomieniach, umknęli, ale schwytała ich żandarmerja i odstawiła do sądu.

Samobójstwo żandarma. Stefan Solonar, rodem z Wołoki, żandarm stacjonowany w Romanesztach, na Bukowinie, odebrał sobie życie 26 z. m. przed biurem urzędu gminnego tamże. Powodem samobójstwa była obawa kary.

Burmistrz drohobycki, p. Ochrymowicz, który z godności tej zrezygnował, na usilne naleganie tamtejszych obywateli rezygnację swoją cofnął.

Wysyłka dzieci na Wystawę. Poruszoną myśl wysyłania dzieci szkolnych do Lwowa, celem zwidzenia Wystawy, wprowadzają w czyn kobiety polskie na Bukowinie, które zawiązały w tym celu komitet i urządzają pierwszą zbiorową wycieczkę dzieci polskich d. 16 b. m. Z rozmaitych stron kraju dochodzą wiadomości o zawiązaniu się podobnych komitetów. W Krakowie istnieje również komitet dla tego celu, ale nie daje znaku życia.

Dr. Henryk Demidowicz, otworzył kancelarję adwokacką w Dobczycach.

Dola urzędników państwowych. W sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych, obradowała, jak to nam już doniosła depesza, dn. 30 z. m. komisja budżetowa Rady państwa, która uchwaliła następujące wnioski subkomitetu:

1) Podwyższenie płac ma objąć rangi klas od XI do VIII-ej włącznie, a to przez: a) utworzenie co najmniej jeszcze jednej klasy, b) awans z jednej klasy do drugiej po 4 latach.

2) Płace i dochody personalu nauczycielskiego szkół średnich i w seminarjach nauczycielskich, jakoteż w połączonych z tymi szkołach ćwiczeń, należy tak uregulować, ażeby je w trzech najniższych klasach podwyższyć.

3) Kwestję uregulowania dodatków aktywalnych czyni się zależną od polepszenia finansów państwa.

4) Płace tych sług rządowych, którzy pobierają pewne stałe tylko dochody, mają być uregulowane podług poborów 3 klas sług pocztowo-telegraficznych.

5) Pomnożenie posad VIII i VII klasy rangi zechce rząd wziąć pod rozwagę.

Jak wiadomo, uczyniła komisja budżetowa zawisłem polepszenie bytu urzędników i sług rządowych od równoczesnego zniżenia, względnie zniesienia należytości przenośnych dla własności stanu włościańskiego. Izbie panów przedłożyła komisja budżetowa tejże równocześnie wnioski o jak najrychlejsze polepszenie bytu urzędników państwowych trzech klas najniższych.

Zbrodnia nad zbrodniami. Najwyższy trybunał w Wiedniu zajmował się onegdaj rzadką a smutną sprawą, która popchnęła do samobójstwa sędziwych małżonków Oswaldów w Rzeszowie. Rzecz miała się jak następuje: W 16 pułku huzarów w Rzeszowie służył rusznikarz, Konstanty Oswald. W służbie wojskowej pozostawał już 33 lat i zawsze z powodu zacności swego charakteru cieszył się poważaniem przełożonych i kolegów. Z żoną swą mieszkał w barakach pułkowych. Obok niego, w tym samym baraku, mieszkał właściciel pułkowej kantyny, J. Herzberg z córkami: Rejzą i Rozą. W początkach 1892 r. Rejza poczęła swemu ojcu z kantyny kraść pieniądze i dawała je do przechowania pani Oswaldowej, która o pochodzeniu ich nic a nic nie wiedziała.

W kilka tygodni później przyszła do pani Oswaldowej trzecia córka Herzberga, Gustawa, zamężna za wachmistrzem Doro i odebrała wszystkie złożone przez jej siostrę oszczędności. Oswald dowiedziawszy się o tem, że żona jego przechowuje obce pieniądze, zakazał jej to nadal czynić i uwiadomił Herzberga o tem, iż córka jego składa pieniądze. Dopiero wskutek wdania się w tę sprawę Oswalda, Herzberg dowiedział się o tem, że córki jego Rejza i Gustawa okradały go już od dłuższego czasu. Rejza, zapytana przez ojca, przyznała się do wszystkiego i oświadczyła, iż wybrała z kasy ojca około 1000 złr. Herzberg przeciw córce żadnych nie poczynił kroków, natomiast oświadczył Oswaldom, iż wytoczy im proces o ukrywanie i dopomaganie córce jego w kradzieży, jeśli mu nie wrócą tych 1000 złr., które Rejza u nich złożyła.

Chociaż Oswaldowie zupełnie byli niewinni — bo o pochodzeniu pieniędzy nic nie wiedzieli, i chociaż ze złożonych przez Rejzę u nich pieniędzy ani cent nie pozostał, wszystko bowiem zabrała trzecia córka Herzberga, Gustawa Dore — mimo to jednak, dla uniknięcia skandalu, złożyli Herzbergowi 200 złr., Dorowa zaś oddała mu 300 złr. Wówczas Herzberg wystawił Oswaldowi pisemne oświadczenie, iż więcej żadnych nie ma do nich pretensyj. Lecz mimo tego oświadczenia, po roku Herzberg znów zagroził Oswaldom procesem, jeśli mu nie przyrzekną płacić dalszych sum i twierdził, że mu z kasy zginęło nie 1000 lecz 3000 złr.

Oswaldowie, którzy chciwemu Herzbergowi oddali ostatnie swoje oszczędności, wskutek tej groźby popadli w taki niepokój i rozdrażnienie, że — jak to świadkowie stwierdzili — po nocach spać nie mogli i nareszcie jednego dnia znaleziono ich oboje w mieszkaniu nieżywych. Odebrali sobie życie wystrzałami z rewolweru. W pozostawionym liście oświadczyli, że dlatego postanowili umrzeć, iż nie mogli już dłużej znieść niepokoju, jakiego ich nabawiły groźby Herzberga.

Na mocy tego listu sąd rzeszowski wytoczył Herzbergowi proces karny i — po przeprowadzeniu rozprawy — skazał go za zbrodnię wymuszenia na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł Herzberg zażalenie nieważności.

Onegdaj sprawę tę rozpatrywał najwyższy trybunał, który odrzucił zażalenie żydów i zatwierdził wyrok I. instancji.

Wyścig dystansowy. Onegdaj, o godz. 4 po południu, na polu wyścigowem w Warszawie, przyznano nagrody sześciu pierwszym jeźdźcom w wyścigu dystansowym z Ćmielowa do Warszawy. Stało się to po przejechaniu toru przez tychże jeźdźców, na tych samych koniach, na których wyścig odbywali. Pierwszą nagrodę, 1000 rs., otrzymał stabsrotmistrz Kotlar, drugą 500 rs., hr. Aleksander Jezierski z Grabowa, trzecią 250 rs., kornet Iwlew, czwartą 150 rs., Jerzy hr. Moszyński, piątą 100 rs. p. Kazimierz Mroziński, szóstą 50 rs., kornet Romanowski-Romanenko. Nagrodę dodatkową 200 rs., za najlepszy stan konia z grona tychże jeźdźców, przyznano kornetowi Iwlewowi za „Mohorta“, pochodzącego ze stada p. Leona Przanowskiego.

Śnieg i powódź. Z Turynu telegrafują 30-go maja: Dora, Stura, Sangone wylały. Park królewski w Vertulla zamieniony w jezioro. Dom szklanny i posągi nad stawem zniszczone. W Mantui i Arroscii śnieg pada. Pociągi kolejowe przychodzą z opóźnieniem. Ruch tramwajowy przerwany.

Z teatru. Dziś, po raz pierwszy komedja w 4 aktach W. hr. Koziebrodzkiego „Nauczycielka“, występ p. Wróblewskiej, artystki teatru poznańskiego. W niedzielę obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lasoty „Kościuszko pod Racławicami“.

Teatr p. Myszkowskiego w Podgórzu. Dziś, w sobotę „Piękna Helena“, występ p. J. Reckiego, tenora z Łodzi. Jutro, w niedzielę, po raz ostatni „Piękna Helena“, występ p. A. Solińskiego w roli króla Menelausa.

Przechadzki po mieście

I.

Kazimierz.

(Dokończenie).

Mimowoli wracając z miejsca walki „uderzających piękności“ natrafiamy znowu na owe restauracie pod słońcem. Dzielnie tu ludek włada łyżką i pracuje szczękami. Żołądek biedaka podobny do młyna, co się dostanie między dwa mielnicze kamienie, starte i strawione. Obdarte, obrosłe, ogorzałe olbrzymy chodzą boso, nie obawiając się kataru, nie chorują z przejedzenia, prędzej ze czczości w żołądku. Podziwiać też przychodzi zastęp niewieści plątający się po całem Kazimierzu... boso! Drobnych rozmiarów nóżka, ta nóżka sylwid salonowych, opiewana wierszem przez poetów, prozą przez wielbicieli i adonisów, wzbudzająca swym widokiem szybszy obieg krwi w naszych młodzieńcach, tu, przedstawia się jak pletwa delfina z tą tylko różnicą, że gdy pierwszą pokrywa piana fal morskich, drugą błoto barw dziwnych, które nie są ani barwą wapna, ani gliny.

A przecież, jak mówi przysłowie: „Każdy garnek znajduje swoją pokrywkę“.

Przysłowie nasuwa nam na myśl, że i Wolnica ma swoje garnki, ustawione tuż nad drogą wiodącą do dalszej części owej uroczej dzielnicy. Nic tu przecież nie znajdujemy osobliwszego, chyba tylko kamienicę p. Posera, pomalowaną na czerwono i kupy śmieci w Pustej ulicy, a dalej szerokie kałuże błota w ulicy Trynitarskiej i Podgórskiej. Błoto rozlane olbrzymiem jeziorem, lśni w słońcu, jak pancerz srebrny, owijający Kazimierz dokoła.

Ot i koniec chyba błota i koniec naszej wędrówki. Ba! jest coś jeszcze, oto restauracja pana Józefa. Że jednak ta przeznaczona została jako temat do więcej detalicznego opisu, zakończymy świeżym faktem, dla przestrogi mieszkańców Krakowa.

Czytelnicy zapewne nie wiedzą, że wszystkie wozy z cegłą, wprowadzaną do Krakowa, przejeżdżają przez most podgórski, kierując się w ulicę Podgórską, tuż obok restauracji p. Józefa. Zakręt tutaj jest tak fatalny, że przy nieumiejętnem kierowaniu koniem, łatwo wóz z cegłą może wjechać do... restauracji. Właśnie pod tę chwilę, kiedy taki wóz skręcał, wychodził jakiś jegomość rumiany, przysadzisty i nadzwyczaj korpulentny z restauracji, a dyszel wozu o mało go nie przebił. Obecni temu wypadkowi wydali okrzyk przerażenia, pan ów wszakże najspokojniej się oddalił.

Na to odezwał się ktoś z tłumu:

— Zlękliśmy się niepotrzebnie. Nie tyle był zagrożony ów, angielską krwią obdarzony, jegomość, ile sam dyszel, bo albo byłby się odbił od szacownego brzuszka tłuściocha, jak kula od pancerza Dowego, albo nawet byłby się złamał.

— *O ja! Wirklich!* — potwierdza głośno jakiś „Landsman Pipka“, pracujący nad wielkim, a piątym z kolei, kuflem piwa!

HUMOR.

„Mistrzu — rzekli raz uczniowie —
Pośród nauk twych powodzi
Chciej wyjaśnić, gdzie się plotka,
Ordynarna plotka rodzi?“
Mistrz obejrzał się wokoło
I rzekł z miną tajemniczą:
„Wskażę, gdzie się rodzi plotka,
Gdy panowie sobie życzą“.
Potem rzekł do posługacza:
„Wyjdź-no, proszę, przyjacielu,
Mamy z sobą do mówienia,
A jest tutaj nas za wielu“.
A gdy wyszedł już posługacz,
Gniewny, mina desperacka,
Rzekł profesor: „Drzwi otwórzcie,
Tylko szybko i znienacka!“
A gdy rozkaz był spełniony,
Zobaczyło całe grono
Posługacza pode drzwiami:
Podsłuchiwał, co mówiono...
I rzekł uczniom mistrz wytrawny:
„Doświadczenie nas poucza,
Że się plotka pode drzwiami
I u dziurki rodzi klucza...“

OSTATNIA POCZTA.

Cesarz przyjął dymisję gabinetu Weckerlego owierzył misję utworzenia nowego gabinetu owi Kroacji, baronowi Khuen-Hedervaremu. lapester Correspondenz twierdzi, że br. Khuen-Iervary przyjął misję gabinetu tylko pod tym unkiem, iż utrzyma w całości dotychczasowy gram rządowy i przeprowadzi kościelno-polizne reformy natychmiast w duchu przedłożeń dowych.

Odbyło się ciągnienie losów państwowych z 1864. Główna wygrana padła na ser. 810 nr. wygrana 20.000 złr. na ser. 2155 nr. 41, .000 złr. na ser. 857 nr. 76, po 5.000 złr. ser. 1.930 nr. 98, ser. 3.968 nr. 91. Wylosowano serje: 54, 183, 339, 352, 580, 796, 810, 7, 897. 1.064. 1.325, 1.665, 1.766, 1.930, 009, 2.155, 2.191, 2.242, 2.300, 2.356, 2.798, 817, 2.980, 3.174. 3.377, 3.968.

Pollitzer stanął wczoraj przed sądem, jako skarżony o to, że napadł posła Kaisera. Publiczność zapełniła salę po brzegi. Pollitzer zeznał, że rozdrażniony interpelacją Kaisera chciał o tylko obrazić, ale groźby się nie dopuszczał.

Z Wielkiego Beczkeretu donoszą o uwijaniu ę w południowych, położonych na granicy serbkiej komitatach węgierskich emisarjuszów Karaieorgewicza. Niedawno temu przybył do Panzowy z Czarnogóry nauczyciel ludowy, Sawa Popowicz, ale gdy się wiadomość o tem rozniosła, umknął z Panczowy. Wysłano za nim listy gończe.

Przędzalnia braci Perutz w Wurnsdorf spłonęła doszczętnie. Dyrektor i jeden z urzędników fabryki, zajęci akcją ratunkową, udusili się w dymie. Fabryka była ubezpieczona. Szkoda wynosi pół miljona.

Paweł Bourget i historyk Sorel wybrani zostali członkami Akademji francuskiej.

Telegramy.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Urzędnik asekuracyjny, Pollitzer który opadł posła Kaisera, skazany na 4 miesiące więzienia. (Teraz będzie ajwaj!) Izba, po długiej dyskusji, przyjęła do wiadomości sprawozdanie o położeniu robotników górniczych. Ks. Swieży przedstawiał położenie górników polskich, żalił się na importowane z Galicji agitacje socjalistyczne, podkopywanie religji i rozpijanie ludzi przez karczmy, których wszędzie pełno. Płaca, wynosząca przeciętnie 50 złr. miesięcznie, byłaby wystarczająca, gdyby nie opilstwo. Postępowanie żandarmów w Ostrawie odpowiadało, zdaniem rządu, instrukcji, ale gdyby żandarmów do strzeżenia szybów nie wysłano, z pewnością pokój nie byłby został zakłócony.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Dzienniki dymisję Weckerlego szeroko omawiają. Weckerle żądał od korony gwarancji co do przeprowadzenia liberalnego programu, w pierwszej zaś linji powołania takiej liczby nowych członków Izby magnatów, która zapewniałaby liberalnemu stronnictwu większość w Izbie panów. Na odmowną, co do tego punktu odpowiedź, cesarza, Weckerle ofiarował dymisję całego gabinetu. Było to w środę. Cesarz zastrzegł sobie decyzję na piątek. W czwartek powołał znów Weckerlego i zawiadomił go, że zawezwał do Wiednia pana Chorwacji, hr. Khuen Hedervary'ego. Wczoraj, przed południem, przyjął Khuena na audjencji, a kiedy o pierwszej zjawił się Weckerle, oświadczył mu cesarz, że dymisja przyjęta, a Khuen podejmuje się utworzenia nowego gabinetu. Weckerle skłonił się w milczeniu i najbliższym pociągiem powrócił do Budapesztu wraz z kolegami.

Wiadomo, że Khuen przyjął misję pod warunkiem zachowania całego liberalnego programu wraz z ustawą o ślubach cywilnych, kiedy jednakże Weckerle obstawał przy gwarancji przez powołanie nowych członków do Izby panów, Khuen tych gwarancyj nie wymaga. Z tego wnioskują niektóre tutejsze dzienniki, że Khuen pragnie sprawę ślubów cywilnych dyplomatycznie uśmiercić.

Budapeszt 2 czerwca (rano). Wieść o dymisji Weckerlego spadła niespodziewanie i jak grom uderzyła w stronnictwo liberalne, które pewne siebie, liczyło na zwycięstwo. W lot rozwinięto szaloną agitację, żeby z powracającego Weckerlego zrobić bohatera. Plakaty, najrozmaiciej stylizowane, wezwały ludność, by na dworcu powitała „pierwszego mieszczańskiego prezydenta ministrów“, to też o 9 wieczór kilkadziesiąt tysięcy osób zaległo dworzec, a kiedy Weckerle wysiadł z pociągu, okrzykom i entuzjazmowi nie było końca. Wyprzężono mu konie i jak tryumfatora powieziono do liberalnego klubu, gdzie zgromadzeni matadorowie stronnictwa urządzili mu ogromną owację. Weckerle potwierdził wszystkie szczegóły, jak je podały dzienniki wiedeńskie.

O wielu rzeczach, rzekł, pomówić może dopiero na poufnej konferencji stronnictwa. Dalej opowiedział, że wszyscy członkowie gabinetu oświadczyli, iż w nowym gabinecie tek nie przyjmą, tak, że Khuen z trudnością tylko złoży gabinet. Do pierwszej w nocy tłumy ludu wiwatowały przed oknami liberalnego klubu i z tryumfem odprowadziły Weckerlego do domu.

Zofja 2 czerwca (rano). Wczoraj w nocy były jeszcze znaczne zaburzenia. Policja strzelała znów do ludzi i kilku zraniła. Dziś panuje spokój. Wojsko strzeże wszystkich ulic. Obiega pogłoska, że z rozkazu księcia, Stambułow jest strzeżony w swojem mieszkaniu.

Mówią także o wykryciu w jednym pułku sprzysiężenia na korzyść Stambułowa a przeciw księciu. Z prowincji donoszą o niepokojach. Nowy gabinet w cyrkularnej nocie zapewnia, że kierunek polityki zewnętrznej, pozostanie niezmienionym.

Wiedeń 1 czerwca (w południe). Jutro koniec sesji. Komisje: prawnicza i podatkowa będą obradowały do 16 bm. Delegacje będą zwołane dopiero 11 września. Komisja podatkowa zbierze się 22 września i będzie obradowała do połowy października. Potem Izba przez dwa miesiące zajmie się kodeksem karnym.

Wiedeń 1 czerwca (w południe). Weckerle imieniem całego gabinetu węgierskiego, zażądał dymiji.

Wiedeń 1 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 347·25, Laenderbank 246.—, Staatsbahn 339.—, Lombardy 97.50

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Egzamina dla podkuwaczy. W drugiej połowie bm. odbędą się egzamina dla podkuwaczy, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs w szkole kucia, a chcą uzyskać wymagane rozp. minist. z 27 sierpnia 1873 r. świadectwa zdatności, przed komisjami egzaminacyjnemi we Lwowie, Jarosławiu, Kołomyi i Śniatynie. — Dotyczące podania mają być wniesione do Namiestnictwa do 10 czerwca 1894 przy dołączeniu: 1) świadectwa wyuczenia się rzemiosła, 2) dowodu pracy trzyletniej w charakterze czeladnika.

Oferty na dostawę inwentarza i rekwizytów dla zaopatrzenia stacji linji Stanisławów - Woronianka, którą być otwartą w listopadzie rb. rozpisuje jeneralna dyrekcja kolei państwowych. Oferty te mają być wniesione najpóźniej do 12 czerwca br. do jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych we Wiedniu.

Ceny zboża.

Kleparz 1 czerwca.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 6·95—7·70. Pszenica węgierska —·— 7·90. Żyto krajowe 6·00—6·10. Żyto węgierskie 6·— 6·50. Jęczmień na kaszę 5·——5·50. Jęczmień browarny 7·00. Owies 6·——7·— za opłatą. Groch okrągły mały —·——8·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria —·——11·00. Fasola krótka 6.25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6 75—6·80. Kukurudza 5·00—5·25. Rzepak 9·00—10·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30 00. Proso 5·00—0·78. Wyka 9·—. Koniczyna czerwona 60·00—80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Usposobienie nieco ożywione.

Przyjechali do Krakowa

dnia 1 czerwca.

Grand Hotel. L. Piotrowski z Wołynia. K. Jerzmanowski z Warszawy. Er. Jerzmanowski z N. Yorku. A. Malson z Glaskowa. K. hr. Łubieński z Krakowca. R. Jacob z Sosnowic. Dr W. Żołnowski z N. Yorku. St. Gołębiowski z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Br. Gałeski z Tarnowa. Dr J. Czajkowski z Sosnowic. St. Suchocki z Grudzyny. A. Löw z Wiednia. A. Kostheim z Zarzyca. H. Sternberg z Drezna. G. Arnold z Berlina. Fr. A Gatty z Anglji. J. Atlas z Wiednia. B. Rösel ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·38 r., **9**·28 w., **10**·55 w. — **Do Wiednia**: **5**·40 r., **6**·40 r., **9**·25 r., 3·05 po połud., **10** w. — **Do Warszawy**: **5**·40 r., **9**·25 r., **6**·05 w. **Do Oświęcimia** **6**·05 w. **Do Suchej**: **8**·40 r., **7**·05 w., **8**.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: **12** w poł. **8**·10 w., — **Do Rzeszowa**: **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w., **9**·42 w. — **Z Wiednia**: **6**·45 r., **9**·48 r., **8**·45 w., **10**·10 wiecz. — **Z Warszawy**: **7**·48 r., **5** po poł. — **Z Oświęcimia** **7**·33 r., **7**·40 w., od 25 **Od Suchej**: **6**·05 r. **8**·55 r., **10**·57 r., **4**·33 pop., **9**·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: **8**·05 r., **6**·5 w. **Z Rzeszowa**: **8**·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 czerwca, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 30	Anglobank	151 25
Renta austr. srebrna	98 25	Union	257 50
Renta austr. 4% złota	120 80	Bankverein	126 —
Renta austr. 4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank	246 25
Akcye bank. austr.-w.	993 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	350 75	„ „ lwowsko-czerniow.	278 —
Londyn	125 25	„ „ połudn.	97 50
Napoleony	9 97	Elbenthal	261 25
Dukaty	5 90	Nordbahn	3070
Marki	61 32½	Staatsbahn	40 50
4% Renta węg. kor.	94 91	Alpin	8 40
4% „ „ złota	120 25	Akcye tytoniowe	2 6 —
Losy prem. węg.	143 75	Ruble	[illegible] 50
Losy tureckie	64 80		

Berlin 1 czerwca.

Banknoty aust.	163 05	4% Listy likw. pols.	65 60
Krótki Wiedeń	162 95	Renta włoska	7‑ 20
Banknoty ros.	219 30	Akc. austr. kred.	210 :7
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	[illegible] 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Józef R**